Można chyba powiedzieć, że 26 kwietnia 2016 zmienił gazową mapę Europy. Pierwsza dostawa amerykańskiego LNG zdecydowanie przedefiniowała pole gry na rynku gazu. Realna możliwość dostaw wielokrotnie tańszego, amerykańskiego surowca do krajów Europy, w tym do Polski, to autentyczny game-changer.

Pytanie jest, jak na taką perspektywę zareagują dotychczasowi quasi-monopoliści. Gazprom zdecydowanie dostrzega niebezpieczeństwo rozszczelnienia obecnego status-quo i aktywnie stara się bronić swoich pozycji. Tak należy rozumieć intensywne prace nad, ekonomicznie słabo broniącym się gazociągiem Nord Stream 2, rozwijanie własnych projektów LNG (Baltic LNG), forsowanie idei bilateralnych kontraktów długoterminowych (przy podkreślaniu bezpieczeństwa i stabilności dostaw, jakie mogą one gwarantować) a także wchodzenie w nowe obszary, jak np. bunkrowanie LNG statków na Bałtyku (rosyjska inwestycja w niemieckim porcie Rostock).

Ciekawić powinna nas reakcja na zmieniające się warunki drugiego europejskiego potentata gazowego – Norwegii. W kontekście perspektyw tracenia udziału w atrakcyjnym rynku UE na rzecz taniego gazu z amerykańskich łupków naturalnym powinno być poszukiwanie nowych odbiorców. Być może wchodzenie na rynki do tej pory zdominowane przez Rosjan. W takie myślenie bardzo dobrze wpisuje się odkurzona idea budowy gazociągu bałtyckiego do Polski.

[mc4wp_form id=”84″]

Z punktu widzenia polskich interesów sytuacja wygląda więc na korzystną. Dynamika zmian na rynku europejskim sprzyja przebudowie naszej infrastruktury, w sposób pozwalający się zupełnie uniezależnić od jednego dostawcy. Co więcej, w kontekście chociażby trwających rozmów ukraińsko-irańskich w sprawie dostaw LNG z wykorzystaniem naszej infrastruktury, realnych kształtów może nabrać budowa gazowego korytarza północ-południe z rolą Polski jako energetycznego hubu dla regionu.

Oczywiście realizacja takiego scenariusza nie jest przesądzona i obciążona zagrożeniami ekonomicznymi (niskie ceny surowca i duża nadpodaż utrudnia domknięcie biznesowe inwestycji infrastrukturalnych) czy strategicznymi (np. określenie przyszłej roli gazu w polskiej energetyce).

[irp]

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Warto również zauważyć, że obok ruchów Gazpromu, broniącego dotychczasowego status-quo, potencjał płynący z roli hubu dla regionu zaczęły chyba co raz wyraźniej dostrzegać Niemcy, które raczej to siebie widziałby w roli zaplecza dla regionu. W takim scenariuszu rola Polski sprowadzać miałaby się bardziej do funkcji rynku zbytu i ewentualnie kraju tranzytowego dla energii produkowanej w niemieckich elektrowniach oraz dla gazu dostarczanego potężnymi rurami Nord Stream 1 oraz 2. O ile silne niemieckie poparcie dla projektu Nord Stream 2 nikogo już nie dziwi, warto zauważyć, że w taki scenariusz może również wpisywać się przedstawione w projekcie Unii Energetycznej zaskakujące wyjęcie Polski z grupy krajów Europy Środkowej i umieszczenie jej w jednym „regionie bezpieczeństwa energetycznego" właśnie z Niemcami.

Niemniej jednak wydaje się, że tak korzystnej sytuacji dla fundamentalnej, jakościowej przebudowy naszej pozycji na rynku gazu nie było chyba nigdy. Najbliższe lata, a nawet miesiące pokażą, do jakiego stopnia będziemy w stanie ją wykorzystać.

Źródło: Biznes Alert. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].